

wypływa z głębi serca, — starajmy się jak najbardziej, ile tylko potrafimy, wielbić Pana Boga.

A teraz przypowieść, którą zakończymy nasz artykułik. — Żył sobie znany pajac cyrkowy, który swojemi sztuczkami i rozmaitemi doweipami roznieszał widzów, ale po skończonych występach biedny pajac, kiedy już zmył z twarzy farbkę, chował głowę w dlonie i pogrążał się w smutnych rozmyślaniach. „Jak bez brzeźnie puste i jałowe życie jest takie. jak moje!..“ Taka wyrwała się skarga z jego ust.

Pewnego dnia zerwał się: — „Nie! — Dłużej już nie wytrzymam!“

I wiecie, co zrobił? Zapukał do furty jednego z klasztorów, prosząc o przyjęcie go do zakonu!

Przyjęto go...

Niezmierzna radość napeliła jego duszę. Teraz już spokojnie będzie mógł poświęcić się Bogu! Będzie się mógł długo modlić! — I rzeczywiście. Każdego dnia wczesnym rankiem, przed obiadem, po obiedzie, wieczór, klęczał przed ołtarzem, wśród wielu modlących się braci i chciał się razem z nimi modlić. Ale jego duszę prędko opanowało znurzenie: biedny pajac, nieuk, nie znał łaciny i ani jednego słowa nie rozumiał z modlitw, i chociaż tak bardzo pragnął, jednak nie umiał czcić Boga razem ze swymi towarzyszami...

Długo się męczył i trapił biedny pajac, aż nakoniec w swej prostocie powziął dziwny pomysł. W ciemną noc, kiedy cały klasztor był pogrążony we śnie, wyciągnął pokryjomu swój bladeński strój, włożył na siebie i echem wszedł do pustego kościoła. Wieczna lampa rzuciła tajemnicze blaski po ścianach i ławkach, a brat-pajac stanął przed figurą Matki Boskiej i zaczął pokazywać swoje zgrabne skoki i sztuczki kuglarskie, tak pięknie i z takim przejęciem, jak dawniej.

Powtarzało się to przez wiele nocy... bo pajac - braciszek tylko tak się umiał modlić...

Ale raz ktoś podpatrzył go i zaczęto szeptać w klasztorze, że nowy zakonnik zwarzjował. Zainteresował się tą sprawą przełożony klasztoru i pewnej nocy ukrył się w kościele.

Czeka... czeka... aż wreszcie otworzyły się cichutko drzwi kościoła i wszedł w ubraniu cyrkowym nowy braciszek. Ukłonił się przed figurą Matki Boskiej i zaczął swoje sztuczki. Przełożony osłupiał przez chwilę, potem chciał się zerwać, żeby usunąć warjata ze świętego miejsca... Już ruszył się z miejsca, kiedy... kiedy zobaczył, jak powoli, cicho poruszyła się figura Matki Boskiej i ręka Najśw. Marii Panny delikatnie otarła pot z czoła pajaca.

Przełożony czekał cicho, bo rozumiał, że w obliczu Boga modlitwą jest każde nasze słowo, każda nasza myśl, wszelki uczynek, płynący z naszej najlepszej woli na chwałę Bożą...

Siostry drogie! Módlmy się!

Módlcie się wy w waszym stanie — bo modlitwa jest wielkim skarbem złożonym w waszem ręku i sercu. Mimo ciężkiej i mozolnej pracy, nie potraficie złożyć kapitałów i sum, żebyście mogły budować kościoły — przytulki dla biednych — nie możecie nawet z waszej skromnej pensji dawać